

Co się zdarzyło w Srebrenicy

14 lipca 2011

W następstwie upadku enklawy w Srebrenicy w lipcu 1995 roku tysiące muzułmańskich żołnierzy i mężczyzn nadających się do poboru zostało zabitych lub zaginęło.

Jednych bośniacko-serbskie siły pojmaly i dokonały na nich zbiorowych egzekucji, inni zaś zginęli w walce. Zachodnie rządy, media i Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii wytrwale wprowadzały w błąd obywateli, fałszywie przedstawiając naturę masakry, jednocześnie zaś głośno milczały w kwestii roli, jaką odegrali w tej tragedii funkcjonariusze ONZ i muzułmański reżim w Sarajewie.

DO UPADKU SREBRENICY MOGŁO NIE DOJŚĆ

Yasushi Akashi, który był wówczas specjalnym emisariuszem Sekretarza Generalnego ONZ w byłej Jugosławii, powiedział, że ONZ miało „ograniczone możliwości” i nie mogło zapobiec upadkowi Srebrenicy. „Było tam stu żołnierzy ONZ przeciwko tysiącowi żołnierzy Serbskich. Co mogliśmy zrobić?” – powiedział agencji Associated Press.

Według holenderskiego batalionu żołnierzy ONZ, którzy zostali wysłani do Srebrenicy, można było zrobić całkiem sporo. Mielili oni możliwość wezwania samolotów w przypadku ataku na enklawę, z której to możliwości skorzystali, lecz naloty zostały odwołane przez ONZ aż do momentu, kiedy było już za późno na interwencję.

Według Holendrów „batalion liczył na potężne wsparcie z powietrza [...]. Wsparcie wezwano około 10:30 [11 lipca 1995 r.]. Potem, pomimo swoich obietnic, ONZ nie udzieliło pomocy powietrznej”. Raport batalionu stwierdza, że „zarówno dowództwo, jak i reszta oddziału są przekonani, że upadek enklawy można uznać za skutek wyraźnego braku wsparcia z powietrza; ograniczone wsparcie dotarło dopiero po faktycznym

zakończeniu bitwy”.

Nawet bez pomocy ONZ reżim bośniackiego muzułmańskiego prezydenta Aliji Izetbegovicia mógł zainterweniować, aby zapobiec upadkowi enklawy i późniejszej masakrze, lecz on również wybrał bezczynność.

Sefer Halilović być głównodowodzącym oficerem Armii Bośni i Hercegowiny podczas wojny. Był najwyższym z oficerów w armii Izetbegovicia i zeznał pod przysięgą przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym w Hadze, że „dowództwo Drugiego Korpusu i Sztabu Generalnego wiedziało, kiedy zaczęła się operacja w Srebrenicy, lecz z serii zeznań osób, które były wówczas na miejscu, członków zarówno struktur wojskowych jak i politycznych, możemy jasno zobaczyć, że prosiły one o pomoc dowództwo Drugiego Korpusu, jak i dowództwo Sztabu Generalnego i prezydenta Izetbegovicia, lecz nie otrzymały żadnego wsparcia. Aby odpowiedzieć na wasze pytanie, czy decydenci dysponowali dostateczną siłą i zasobami, by przyjść z odsieczą Srebrenicy: uważam, że dysponowali”.

Nawet pomimo faktu, że Srebrenica została opuszczona przez swych domniemanych obrońców – ONZ – i przez własny rząd w Sarajewie, muzułmańskie siły stacjonujące w enklawie mogłyby samodzielnie ją obronić. Zamiast tego, 12 lipca 1995 roku uciekły wraz ze wszystkimi zdrowymi fizycznie mężczyznami i pozostawiły kobiety, dzieci i osoby starsze na pastwę atakujących sił bośniacko-serbskich.

Mimo że siły ONZ były niepewne co do wielkości muzułmańskiego personelu wojskowego w Srebrenicy, wierzyły, że „co najmniej połowa z nich miała broń krótką, a także ciężkie karabiny maszynowe, lekkie moździerze i broń przeciwpancerną, w tym wyrzutnie granatów i inne, nowsze uzbrojenie”.

Dowództwo Drugiego Korpusu Armii Bośni i Hercegowiny (ABiH) przygotowało szczegółowy raport na temat operacji, którą mężczyźni z Srebrenicy przeprowadzili, aby uciec z

miejscowości i poprzez bośniacko-serbskie terytoria dostać się do Tuzli. Ich raport mówił: „Liczby nie zostały ustalone, kiedy kolumna była tworzona, lecz niektóre szacunki mówią o 10-15 tysiącach ludzi, włączając w to około 6 tysięcy uzbrojonych żołnierzy, nie licząc żołnierzy z Zepy”.

Według błękitnych hełmów w czasie ataku „Korpus Drina [Armii Bośniacko-Serbskiej] borykał się z niedoborem zapasów” i jednostki otaczające Srebrenicę liczyły pomiędzy „tysiącem a trzema tysiącami piechoty wraz z dwudziestoma czołgami, a także artylerią i systemami rakietowymi wielokrotnego wystrzału”. Kiedy enklawa upadła, błękitne hełmy oceniły, że lokalne brygady bośniacko-serbskie „prawdopodobnie liczyły w sumie blisko 1500 żołnierzy piechoty”, a wraz z posiłkami ze strony pobliskich jednostek całkowita siła strony bośniacko-serbskiej „prawdopodobnie przekraczała 2000 żołnierzy piechoty”.

Nawet gdyby nie opuściły ich siły ONZ oraz własny rząd, 6000 uzbrojonych muzułmańskich żołnierzy powinno było poradzić sobie z odparciem sił serbskich, liczących od 1000 do 3000 żołnierzy.

Kiedy wojska bośniacko-serbskie zaatakowały enklawę, błękitne hełmy były zdumione, że muzułmańska armia nawet nie próbuje jej bronić. W swoim raporcie piszą: „ABiH miała stosunkowo wystarczającą siłę, aby obronić enklawę, szczególnie gdy weźmie się pod uwagę pagórkowaty i zalesiony krajobraz”. I dalej: „Przewaga militarna wydawała się być po stronie [muzułmańskich] obrońców; byli oni w stanie przynajmniej wytrwać dłużej i zadać więcej ran siłom napastników, niż mogłoby się wydawać. Jakkolwiek wygląda na to, że dowództwo ABiH w rzeczywistości postąpiło w sposób sprzeczny z własnym interesem obrony enklawy”.

Holenderski batalion w Srebrenicy był zaskoczony, kiedy muzułmańscy żołnierze w enklawie nie skorzystali z broni, którą im zapewniono. Rankiem 6 lipca 1995 roku personel

batalionu „poinformował bośniackie siły rządowe, że jeśli bośniacko-serbskie wojska przekroczą granicę enklawy, to broń w punkcie magazynowania uzbrojenia w Srebrenicy będzie wydawana. Później, kiedy ta sytuacja rzeczywiście nastąpiła, siły mużulmańskie nie skorzystały z tej okazji”.

ŚWIADOMOŚĆ ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ MASAKRY

Odmowa Izetbegovicia wobec próśb Srebrenicy o wsparcie i decyzja o pozostawieniu jej na łaskę armii bośniacko-serbskiej jest jeszcze bardziej szokująca w świetle faktu, iż jego reżim wiedział, co nastąpi, gdy enklawa upadnie. Byli oni w pełni świadomi, co mogło się stać. Dwa lata przed masakrą bośniacki wicepremier Zlatko Lagumdžija powiedział reporterom Timesa: „Będziemy świadkami wielkiej masakry, jeśli Srebrenica upadnie”.

ONZ również była świadoma tego, co mogło się wydarzyć. W 1995 roku organizacja zdecydowała się na bezczynność, mimo że jeszcze w 1993 roku wiedziała, że w razie upadku Srebrenicy nastąpi masakra.

Zeznając przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym, były dowódca błękitnych hełmów w Bośni, francuski generał Philippe Morillon, powiedział sędziom: „Naser Orić [dowódca bośniacko-muzułmańskich sił w enklawie] przeprowadzał ataki podczas świąt ortodoksyjnych chrześcijan i niszczył wioski, masakrując wszystkich ich mieszkańców. To wytworzyło niespotykany stopień nienawiści w tym regionie”.

Dodał: „Naser Orić był lokalnym watażką, który władał regionem i okoliczną ludnością za pomocą terroru. Myślę, że zdawał sobie sprawę, iż zasady tej okropnej wojny były takie, że nie mógł sobie pozwolić na branie jeńców. Jak sobie przypominam, nie starał się nawet o wytłumaczenie. Było to po prostu zdanie: ‘nie możemy się zajmować więźniami’”.

Morillon zeznawał: „Nie byłem zaskoczony, kiedy Serbowie zabrali mnie do wioski, żeby pokazać mi ewakuację ciał

mieszkańców, które zostały wrzucone do dołu w wiosce blisko Bratunac. To dało mi do zrozumienia, jak ta piekielna krwawa zemsta prowadziła do sytuacji, w której osobiście bałem się, że najgorsze może się wydarzyć, gdyby Serbowie dostali się do enklaw i Srebrenicy". Dodał: „Ujrzałem absolutną niedolę i realne ryzyko mordy na dziesiątkach tysięcy ludzi. Bałem się, że Serbowie, lokalni Serbowie z Bratunac, ci ochotnicy, chcieli zemsty za wszystko, co przypisywali Naserowi Oriciowi. Nie chcieli zemścić się tylko na Oriciu, chcieli pomścić swoich bliskich zabitych w Boże Narodzenie. Byli w piekielnym kręgu zemsty. Nie tylko mężczyźni. Kobiety, cała populacja była nasycona tą żądzą. To nie była choroba strachu, która zaraziła całą ludność Bośni i Hercegowiny, strachu przed byciem zdominowanym i wyeliminowanym – to była czysta nienawiść.”

Po wysłuchaniu jego zeznania sędzia zapytał Morilliona: „Czy mówi pan, panie generale, że to, co wydarzyło się w 1995 roku, było bezpośrednią reakcją na to, co Naser Orić zrobił Serbom dwa lata wcześniej?”. Świadek odpowiedział: „Tak, wysoki sędzie. Jestem o tym przekonany”.

Zgodnie z raportem holenderskiego batalionu bośniacko-serbskie jednostki wojskowe okrążające Srebrenicę w 1995 roku „składały się głównie z serbskich uchodźców, którzy niegdyś żyli w tej enklawie”. Żołnierze, którzy dokonali lipcowej masakry, wcześniej sami byli ofiarami.

Ponieważ generał Morillon wiedział, co się stanie, kiedy Serbowie wejdą do Srebrenicy, próbował ewakuować cywilów w bezpieczne miejsce, jednakże przeszkodziły mu w tym muzułmańskie władze. 19 kwietnia 1993 roku – dwa lata przed masakrą – Reuters i New York Times doniosły: „Władze w Srebrenicy odmówiły dziś zgody na ewakuację cywilów z tego oblężonego muzułmańskiego miasteczka – powiedział przedstawiciel ONZ”. „Właśnie otrzymaliśmy potwierdzenie, że bośniackie władze w Srebrenicy nie zezwolą na ewakuację” – powiedziała w Belgradzie rzeczniczka prasowa Wysokiego

Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw uchodźców. Dodała, że władze muzułmańskie nie podały powodu zablokowania operacji.

W swoim zeznaniu Morillon podkreślił: „Gdybym mógł ewakuować wszystkich tych, którzy oczekiwali ode mnie, że to zrobię podczas swojej interwencji w Srebrenicy, z pewnością ocalilibyśmy pewną liczbę osób”. (...) „Bośniacy posłużyli się własną ludnością, aby utrzymać uwagę świata na swojej sytuacji; zapobiegli ewakuacji Srebrenicy... Władze Izetbegovicia sprzeciwiły się ewakuacji do Tuzli wszystkich tych, którzy chcieli – a było takich wielu”.

Równocześnie z nieudanymi próbami Morillona Rada Bezpieczeństwa ONZ uczyniła to miejsce „strefą bezpieczeństwa” w 1993 roku. Jako tzw. „strefa bezpieczeństwa” Srebrenica powinna była zostać zdemilitaryzowana. 8 maja 1993 roku Ratko Mladić z ramienia Serbów i Sefer Halilović z ramienia muzułmanów razem podpisali porozumienie o demilitaryzacji enklawy w obecności gen. Morillona. Zgodnie z porozumieniem cała broń w enklawie winna była zostać oddana pod kontrolę ONZ; w zamian ONZ wzięło na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo enklawy. Tak wszystko zostało opisane na papierze, ale w rzeczywistości sprawy wyglądały inaczej. Muzułmanie nie zdemilitaryzowali Srebrenicy; zamiast tego używali tzw. „strefy bezpieczeństwa” jako bazy wypadowej dla ataków na serbską armię i okoliczne serbskie wioski.

Dwa tygodnie przed upadkiem enklawy muzułmańskie wojska z enklawy zaatakowały niechronioną serbską wioskę. O 4:30 nad ranem 26 czerwca 1995 roku nastąpił atak na Wisnjicę, niedaleko od Srebrenicy; palono domy, zabijano bydło i zmuszono Serbów do ucieczki w obawie o własne życie.

Spiski rzadko pozostają tajemnicą i Srebrenica nie jest tutaj wyjątkiem. Mimo że zachodnie media nie pozostawiają pola do dyskusji nad rolą w wojnie kogokolwiek innego niż Serbów, kilku spośród bośniackich muzułmanów zdecydowało się opowiedzieć tę historię.

Ibran Mustafić był współzałożycielem partii politycznej Aliji Izetbegovicia, posłem do parlamentu i mieszkańcem Srebrenicy. W 1996 roku powiedział sarajewskiej gazecie Slobodna Bosna: „Zdrada Srebrenicy była świadomie przygotowana. Niestety, prezydent Bośni, jego współpracownicy i dowódcy armii byli wplątani; jeśli chcecie nazwisk, wykombinujcie je sobie sami. Rozumiałem sytuację w Srebrenicy i – możecie mi wierzyć – gdyby nie powstrzymała mnie grupa przestępców, o wiele więcej mieszkańców Srebrenicy byłoby dzisiaj żywych. Gdybym otrzymał rozkaz zaatakowania serbskiej armii ze strefy zdemilitaryzowanej, odmówiłbym bezmyślnego wykonania i poprosiłbym osobę, która wydała ów rozkaz, aby przywiozła swoją rodzinę do Srebrenicy, żebym mógł dać jej broń i pozwolić samej organizować ataki ze strefy zdemilitaryzowanej. Wiedziałem, że te haniebne, skalkulowane posunięcia prowadziły moich ludzi do katastrofy”.

MOTYWACJA DO ZDRADY WŁASNEGO NARODU

W 1998 roku Hakija Meholjić, szef policji w Srebrenicy powołany na czas wojny, ujawnił sarajewskiej gazecie Dani, że we wrześniu 1993 roku Izetbegović powiedział mu: „Wiesz, Clinton zaoferował mi w kwietniu, żebyśmy pozwolili na wejście [serbskich] czetników do Srebrenicy, żeby wymordowali 5000 muzułmanów i wtedy nastąpi interwencja wojskowa [NATO]”.

Wypowiedź Mehojicia jest potwierdzona przez raport Sekretarza Generalnego ONZ w sprawie upadku Srebrenicy, który mówi: „Reprezentanci bośniackiej społeczności zebrali się w Sarajewie 28 i 29 września [1993 roku], aby głosować w sprawie pakietu pokojowego. Delegacja Bośniaków z Srebrenicy została przetransportowana do Sarajewa helikopterem UNPROFOR (Siły Ochronne Organizacji Narodów Zjednoczonych), aby uczestniczyć w debacie. Przed spotkaniem delegacja odbyła prywatną wizytę u prezydenta Izetbegovicia, który powiedział im, że pojawiły się serbskie propozycje, aby zamienić Srebrenicę i Zepę na terytoria wokół Sarajewa. Delegacja sprzeciwiła się temu pomysłowi i nie był on poddawany dalszej dyskusji. Niektórzy z

ocalających członków delegacji stwierdzili również, że Izetbegović powiedział im, iż – jak się dowiedział – interwencja NATO w Bośni i Hercegowinie jest możliwa, lecz nastąpiłaby jedynie wówczas, gdyby Serbowie weszli do Srebrenicy i wymordowali co najmniej 5 tysięcy ludzi. Prezydent Izetbegović stanowczo zaprzeczył, jakoby wypowiedział takie słowa”.

Wydaje się, że Alija Izetbegović wywołał masakrę swych własnych ludzi, ponieważ chciał, aby NATO zainterweniowało w wojnie po jego stronie. Jego reżim sprowokował Serbów, mordując ich i najeżdżając, zablokował ewakuację enklawy w Srebrenicy, organizował napady ze „strefy bezpieczeństwa” i kiedy oczekiwana zemsta Serbów w końcu nadeszła, jego reżim pozostawił Srebrenicę samą sobie z pełną świadomością konsekwencji tego czynu.

Prawda jest ohydna. Serbowie dokonali egzekucji na wrogich jeńcach wojennych, łamiąc tym samym konwencję genewską – muzułmanie celowo doprowadzili ich do tego dla celów propagandowych. ONZ pozwoliło na to wszystko, mimo że miało środki, aby to powstrzymać, NATO zostało wrobione w bycie muzułmańską siłą powietrzną, a zachodnie rządy i media przykryły to wszystko kłamstwami. Końcowym rezultatem jest fakt, że tysiące ludzi zginęły bez powodu.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA

W 2004 roku Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze uznał za winnego pomocy w dokonaniu ludobójstwa serbskiego generała Radislawa Krsticia i skazał go na 35 lat więzienia. Krstić nie brał udziału w akcji, nie dawał rozkazu ani nawet nie wiedział o masakrze, kiedy się dokonywała. Tak naprawdę wydał szczególny rozkaz, aby żadna krzywda nie stała się muzułmańskim cywilom.

Trybunał orzekł: „Nie było koniecznym, aby sąd stwierdził czy Radislaw Krstić w rzeczywistości zdawał sobie sprawę, że owe

zbrodnicze czyny były dokonywane; wystarczającym było, że ich wystąpienie było dla niego do przewidzenia i że owe przestępstwa faktycznie miały miejsce”.

Masakra w Srebrenicy była do przewidzenia również dla muzułmańskich władz Bośni i dla ONZ. Oni również mieli możliwość i obowiązek zapobiec masakrze i również tego nie zrobili. Należy się zastanowić nad spójnością i rzetelnością procesu sądowego, jeżeli ktoś taki jak Krstić zostaje skazany, a oni (ONZ i muzułmański rząd Bośni) nie.

Należy się również zastanowić, czy przypadkiem nie występuje konflikt interesów, kiedy Trybunał ONZ prowadzi śledztwo, dokonuje obserwacji faktów i określa odpowiedzialność karną za wydarzenia, w które ONZ było głęboko zaangażowana. Niepowodzenia ONZ przy demilitaryzacji enklawy lub zapobieżeniu jej upadku i następującej po tym masakry, biorąc pod uwagę taką możliwość, z pewnością rodzi pytanie czy owe niepowodzenia były zamierzone.

Autor: Andy Wilcoxson

Tłumaczenie: MM

Źródło

oryginalne:

http://www.nolanchart.com/article8742_Srebrenica_was_an_Inside_Job.html

Źródło polskie: [Euroislam](#)